

GAZETA

10 GR.

DZIEŃ!
DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego
Awantury i bójki studentów powtórzyły się

Awantury studenckie powtórzyły się wczoraj w Warszawie z nową siłą, dając w wyniku zamknięcie na czas nieograniczony Uniwersytetu i 17 rannych akademików.

O godz. 9-ej rano w Żydowskim Domu Akademickim na Pradze (ul. Namiesznikowska) odbyło się zebranie studenckie, poczem uczestnicy jego

utworzyli pochód, który ruszył do Uniwersytetu. Maszerujący w pochodzie studenci nieśli prawie wszyscy laski.

Pochód wszedł na dziedzińce Uniwersytetu bez przeszkód, poczem wkroczył do hałtru budynku głównego. Tutaj wyszedł do zgromadzonych studentów

rektor prof. Łukasiewicz i nawoływał do zachowania spokoju.

Gdy studenci Żydzi wychodzili z powrotem na dziedzińce, zostali napadnięci przez młodzież nacjonalistyczną polską.

Poszły w ruch laski i pięści. Przeważa okazała się po stronie napadających, wobec czego akademicy żydowscy rzucili się do ucieczki, wybijając na drodze szyby w lokalu Bratniej Pomocy i zrywając szafki. Wet-za-wet — w chwili potem zerwane zostały szafki organizacji studenckich żydowskich.

W wyniku srogiej bójki rannych zostało ogółem 16 studentów Żydów i 1 chrześcijanin, 9 rannych opatrzyło ambulatorium szpitala św. Rocha, 4 — Pogotowie ratunkowe i 4 — Pogotowie prywatne.

Z terenu uniwersyteckiego awantury przeniosły się teraz na miasto.

Na Krakowskim Przedmieściu, gdy tylko zaczęły się awantury, zaczęła interweniować policja, rozpraszając bijących się gumowymi pałkami.

Akcją likwidacji burd studenckich kierował zastępca naczelnika wydziału bezpieczeństwa Komisariatu Rządu p. L. Skórewicz, na miejscu obecni byli również wojewoda p. Wł. Jaroszewicz i naczelnik wydz. bezpieczeństwa p. Lisowski.

W tymże czasie odbyło się posiedzenie Senatu Uniwersytetu, na którym zapadła uchwała zawieszania wykładów aż do odwołania.

Co równoznaczne jest z zamknięciem Uniwersytetu.

W czasie bójek i awantur na Krakowskim Przedmieściu ktoś uderzył

laską w głowę małżonkę rektora Uniwersytetu, p. Regine Łukasiewiczowej.

Policja zechnęła awanturujących się studentów w ulice Konarskiego, skąd jednak przedostali się oni przez Ordynacką na Nowy

Świat, gdzie znów zostali rozbrojeni.

W parę chwil potem rozpedzono grupę studentów na ul. Królewskiej. Zamierzali oni przez ogród Saski przedostać się

na pl. Żelaznej Bramy i powtórzyć tam onekdajsze awantury.

Policja wylegitymowała kilku studentów, którym wytoczone będą sprawy sądowe.

O g. 1-ej w Politechnice zaczęły się również awantury, gdy

w pewnej chwili doszło do bójki między dwoma wrogiemi obozami, pomiędzy bijących się wszedł rektor,

który wezwał studentów do spokoju i zapowiedział, że uczestnicy awantur będą bezwzględnie uszuani raz na zawsze z uczelni.

Ta groźba poskutkowała. Zaplanował momentalnie spokój.

Zakład anatomiczny Uniwersytetu — rzekome źródło ostatnich awantur — wczoraj znów

pracował w spokoju i dopiero, gdy przyszło zawiadomie

nie o zawieszeniu wykładów i ćwiczeń — przerwał pracę.

Wczoraj od samego rana w dzielnicy żydowskiej Warszawy panował pewien niepokój. Kupcy obawiali się ponownych wykroczeń i wahał się, czy otwierać sklepy. Do poważnych zajęć jednak dzięki przewidującej taktyce władz bezpieczeństwa nie doszło. aresztowano tylko czterech mężczyzn

za usiłowanie wywołania awantur. Bramy Uniwersytetu są zamknięte.

O EKSMISJACH
i zmianie ustawy o ochronie lokatorów
mówiono wczoraj w Sejmie

Wczoraj odbyło się posiedzenie Sejmu. Na wstępie pos. Jeszke (B. B.) w imieniu komisji prawnej referował rządowy projekt ustawy

zmieniającej ustawę o ochronie lokatorów

oraz wnioski P. P. S. w sprawie obniżenia stawek komornego od mieszkań 1-no i 2-izbowych i zawieszenia eksmisji takich mieszkań w okresie zimowy. Komisja zastąpiła przepis, wyłączający z pod ochronę budynki państwowe, zajęte przez przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe przepisem, wyłączającym z pod ochronę budynki, będące dnia 1 kwietnia 1924 r. własnością Państwa, tylko wtedy, o ile są przeznaczane na cele biurowe, mieszczących się w nich urzędów państwowych, lub urzędów i agencji pocztowych, przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”.

Co się tyczy eksmisji w porze zimowej z mieszkań 1-no i 2-izbowych z powodu zalegania rat komornego, to komisja uznając, zażalenie rządowe, że zakaz eksmisji należy ograniczyć do wypadku, gdy lokator eksmitowany w zenie mógłby się znaleźć na bruku, orze

regagowała tekst na przedłożenia,

umieszczając przepis, obejmujący zakazem eksmisji w porze zimowej tylko takich lokatorów 1-no i 2-izbowych mieszkań, których położenie jest krytyczne.

wskutek czego z moratorium mieszkaniowego nie będą mogli korzystać lokatorzy, którzy mają inne mieszkania w tej samej miejscowości lub którym takie mieszkania dostarczone.

Pos. Sommerstein (Kl. Żyd.) uważa, że projekt komisji czyni wyjątek w ochronie lokatorów, wymuszając z pod niej pokaźny szereg ludzi, mieszkających w budynkach państwowych, a równocześnie rozszerza ochronę o il chodzi o wstrzymanie eksmisji w porze zimowej, co jest niekoneskwentne. Chwila obecna nie nadaje się do pozabawienia ochrony ludzi, którzy jej używali przez lat kilka. Państwo ma te budynki od 8 lat i nie upominał się dotychczas o eksmisję w ich potrzeb biurowych.

Pos. Pużak (P. P. S.) mówi, że dziś ludzie, nie mający pracy lub o zredukowanych zarobkach, nie mogą poddać nadmierne wysokiemu komornemu.

zwłaszcza, gdy rząd sam dał inicja

tywę w redukcjach. Rząd nie traktuje sprawy w szczyry sposób, nawet, gdy chodzi o zawieszenie eksmisji w miesiacach zimowych, gdyż we własnych domach chce dokonywać eksmisji. Uważamy, że eksmisja jest wielką klęską społeczną, bo dotyka nietylko lokatorów, lecz i gminy, które mają dostarczyć dachu nad głową.

Dzisiaj, kiedy dochody państwowe i społeczne się kurczą, gdy nastąpiła redukcja plac i zarobków, świat właścicieli nieruchomości stał oszczędzony. Jest tedy konieczne wprowadzić

obniżki komornego przedewszystkiem dla lokatorów mieszkających w jednej lub dwóch izbach.

P. Pawlak (N. P. R.) ubolewa, że ustawa nie obejmuje również mieszkań robotników rolnych, którzy z każdą wiosną nie z własnej winy tracą pracę i mieszkania. W tej myśli wnosi poprawkę, aby w okresie od 1 listopada do 30 czerwca nie wolno było wykonywać eksmisji z mieszkań robotników rolnych.

P. Osada (Kl. Nar.) uważa, że należy ustalić termin działania ustawy o ochronie lokatorów, gdyż ustawa bezterminowo istnieje obecnie już tylko w Polsce i na Łotwie.

Co się tyczy eksmisji nakazu w ziemie, to nikt tych ludzi nie chciałby krzywdzić, ale opiekę nad nimi nie można przerzucać tylko na barki finansowo zrujnowanych właścicieli małych domów.

Sprawozdawca p. Jeszke stwierdza, że w dyskusji zaznaczyły się

dwa sprzeczne poglądy, mianowicie stanowisko właścicieli kamienic i stanowisko lokatorów. Rolą B. B. było znalezienie środka wej linii.

W głosowaniu odrzucono poprawki opozycyjne, a ustawę przyjęto w myśl wniosków Komisji.

Dalszy ciąg na str. 3-iej

Lepiej w celi,
niż głód na wolności

Dobrowolny powrót zbiega do więzienia

SOSNOWIEC, 6.11. Sensacją ubiegłego tygodnia była ucieczka czterech więźniów z więzienia w Sosnowcu.

Wczoraj po południu jeden ze zbiegów, a mianowicie Jan Dabor, skazany na 4 lata więzienia, zgłosił się dobrowolnie do władz więzienia i oświadczył, że woli

spokojnie siedzieć w więzieniu, aniżeli ukrywać się i głodować na wolności.

Dzisiaj podczas obławy na terenie Zagórza ujęto drugiego zbiega, a mianowicie Jana Dworaka. Na wolności pozostają jeszcze dwaj zbiegowie. (S).

Krótką burza wśród szarego dnia

Zeznania świadków w XI dniu wielkiego procesu

Jedenasty dzień procesu. Lawa oskarżonych pełna, ława obrońców pełna.

„Powinni wisieć..”

Pierwszy zeznaje świadek Lasowski. Niewiele wnoszą nowego: na ile przemówień oskarżonego Sawickiego przypomina sobie, jak głośno demagog chwycił rzucał na jednym wiecu groźbę: „Ci, co nas krzywdzą, powinni wisieć.”

„Wyznane zeznania”

Duży świadek, nauczyciel Beneda nie chce przysięgać. Uważa się za bezwyznaniowego. Sędzia śledczy zapisał go jako katolika.

— Bo wpisanie się do gminy bez wyznaniowej duży kosztuje. Świadek zeznaje: Mowa o rewolucji.

— Ostrzeżenie: chcieli wywołać rewolucję, czy nie chcieli? Świadek się płacze.

Sąd i obrona ciągną go za język. Wreszcie zdecydował się: Zeznania moje były wymuszone — rzuca wazkę wyznania.

Powstaje szmer na sali. Obrona zadaje szybkie pytania.

„Coby pan wolał..”

Naraz pada pytanie prokuratora Rauzera: — Niech pan powie — tak abstrakcyjnie, — coby pan wolał, czy żeby pan zrobił sprawę karna o złożenie fałszywych zeznań, czy też by pana usunęto z partii?

Na sali zrywa się wielki szmer. Oskarżeni, obrońcy coś z oburzeniem wykrzykują.

Padają słowa: — Jesteśmy pod terorem! — Skandal! — Proszę zaprotokółować!

My pociągniemy prokuratora do odpowiedzialności! — Biega powoli cichnie na wezwanie przewodniczącego.

Na sali zjawia się nowy świadek, kornik Soradzko. Niewiele dodaje nowego.

7 instancjami na kongres

Następny świadek. Tym razem po burzy, słońce... Chłopiec z Maciejowic, zowie się Zając.

Poszedł se do Krakowa z... bruskawkami na targ, bo ma kilka grzedek... Patrzy, dużo ludzi. Ciekawy jest. Więc do starego teatru, wieje na Kleparz, Gadali, gadali. Co? Nie wie. Jakies socialisty. Jeden to miał czerwony guzik, drugi zielony.

— Wedle niby partji, panie sędzio... Świadek ślad.

8 dyktaturze

Następnie zeznaje Wojciech Wójcik, komendant policji w Rudawce koło Krzeszowic. Był na Kongresie w Starym Teatrze z własnej inicjatywy za zezwoleniem władz.

Mówi o przebiegu obrad, o odczytywaniu telegramów od 38 posłów angielskich i senatorów polskich.

O przemowie Walerona, który mówił, że od czasów rządów Marszałka Piłsudskiego — dzieje się w Polsce źle, że jest dyktatura, która dawniej była tajna, a teraz jest jawna.

Pos. Waleron wznosił na zakoń-

czenie okrzyk: „precz z Marszałkiem Piłsudskim i jego kliką”.

„Targuje ludźmi jak sułtan”

Potem przemawiał Thugutt, że dyktatura objęła wojów i pisarzy — że targują ludźmi jak sułtanami, że jest niezgodne z konstytucją i że prezydent Rzeczypospolitej musi ustąpić.

Potem przemawiał Witos, żądając poszczenia konstytucji. Wreszcie rektor uniwersytetu i jeszcze kilku mówców.

Przewodniczący: — Czy pan notował? — Notowałem cztery główne przemówienia, ale poza tem wszystkie mówcy nawiązywali w jednym kierunku: do ustąpienia rządu.

— Czy w pochodzie były okrzyki? — Tak, wołali precz z Marszałkiem Piłsudskim, precz z Prezydentem. Było to koło bramy Florjańskiej.

Adw. Jarosz: — W jakim charakterze pan tam był? — Byłem za zezwoleniem władz z własnej ciekawości.

Przewodniczący: — Czy w mundurze? — Nie, po cywilnemu.

— Czy pan miał zaproszenie? — Nie, nie miałem i nawet początkowo jak wszedłem, to mnie cofnięto ze schodów, i dopiero potem wszedłem z większą grupką ludzi.

Adw. Jarosz: — Czy pan meldował o tem, co było na kongresie? — Tak po kilku dniach złożyłem zameldowanie w komendzie policji.

Witos mówi spokojnie

Adw. Szurlej: — Czy mowa Witos była antyrządowa i antypaństwowa? — Nie, mowa pana Witos i pana prof. Marchlewskiego były zupełnie różne, niż innych mówców. Nie były tak zwalnowe, jak mowy posłów Walerona i Thugutta.

Starszy przewodnik w Krakowie, Józef Baron miał dyżur w komisariacie, skąd przez okna na pierwszym piętrze widział pochód i słyszał, jak manifestanci krzykali do taktu marszewego: „Precz z Marszałkiem Piłsudskim i jego manekinem Prezydentem”.

Na pytanie prok. Grabowskiego świadek stwierdza, że były również okrzyki: „Precz ze złodziejami grosza publicznego”.

Przewodniczący: — A czy wolał no precz z rządem? — Nie, takich okrzyków nie słyszałem.

Dobrego wybrał de'egata!

Przed sądem staje kmiołek odziany w krótką kurtkę: Berezka i opo-

wiada, w gwarze włościańskiej, jak słyszał Witos, mówiącego o ustąpieniu dyktatury Marszałka Piłsudskiego.

To wszystko, co świadek umie zeznać.

Przewodniczący: — Czy mowa Witos była podburzająca? — Dla mnie nie.

— A jak świadek ją rozumiał? — Rozumiałem, żeby rząd sam ustąpił.

— Czy kongres „Centrolewu” wzywał do walki z rządem? — Nie.

Prok. Grabowski: — Za czyje pieniądze świadek pojechał do Krakowa na zjazd „Centrolewu”? — Za składkowe od robotników z fabryki, żeby im opowiedzieć, co było.

— Więc, jakże świadek mógł zdać sprawę z tego, co było, skoro nic nie wie?

Co panu się lepiej podoba?

Adw. Berenson: — Czy pan jest socjalistą, nareadowym demokratą, czy chadekiem? — Nie, nie.

Przewodniczący: — Lepiej może spytać, do jakiego należy stronnictwa? — Do ludowego.

Adw. Berenson: — Co panu lepiej podoba się ND czy CHD? — Wtedy nic mi się nie podobalo.

— Dlaczego o sędzię śledczego zapisane jest, że świadek należał do ND? — Prok. Grabowski: — Czyżby CHD?

— Nie, panie prokuratorze, ND, trzeba dobrze czytać.

Adw. Berenson zapytuje świadka, czemu tu tak krótko zeznaje, a u sędzię śledczego zapisane są trzy strony jego zeznania. Berezka nie umie rozwiązać tego problemu.

Adw. Berenson: — Czy sędzia śledczy nie badał pana z papierka, z pytań spisanych? — Tak.

Wc nie rozumie

Adw. Berenson zapytuje o ustęp z zeznania świadka z sędzią, gdzie Berezka mówił, że „Centrolew” przygotowuje się do wystąpienia siłą w razie represyj rządu, zamachu ze strony rządu.

— Czy świadek nie rozumie, co to jest zamach przeciw rządowi? — Nie, dla mnie to niezrozumiale.

— A co to znaczy zamach rządu? — To jest niby, jakby to powiedzieć... to wykroczenie przeciw rządowi.

— Co? — Zamach rządu to wykroczenie przeciw rządowi.

Świadek zupełnie skołował.

„Bz'wone, prawdziw”

Adw. Berenson: — Skąd jednak sędzia śledczy tak to dobrze wy-

pisal, skoro świadek tych rzeczy nie rozumie.

Berezka milczy. Adw. Berenson: — Dziwne, prawda?

Berezka nie. Przewodniczący: — Zdaje się, że więcej z tego świadka nie wydobędziemy.

Świadek: — Nie mogę zdobyć się na odpowiedź.

Adw. Berenson: — Ja to doskonale wiem, ale pan sędzia śledczy się zdobył trzy strony napisał. Na sali śmiech.

„Sędzia śledczy złapał”

Adw. Szurlej: — Kto świadkowi podał myśli złożenia takich wyjaśnień przez sędzię śledczego? — Ja przypominam sobie tylko, że było mówione „na terór odpowiemy siłą” i w tem miejscu właśnie mnie sędzia śledczy złapał.

Wc rozumie nic

Adw. Sterling powtarza słowa świadka: I w tem miejscu sędzia śledczy pana złapał?

Przewodniczący odczytuje zeznania świadka, złożone w śledztwie, gdzie Berezka mówi, iż zjazd „Centrolewu” był zwołany w celu urządzania rewolucji.

Świadek: — Tego nie rozumiem.

Ieszcze dwa świadków

Na zakończenie dnia zeznają dwaj przedstawiciele policji śledczej z Bydgoszczy.

Zeznania ich nie wnoszą. Jeden mówi o znalezieniu u niejkiego Żeliszkiego dwu egzemplarzy ulotek, zawierających uchwały „Centrolewu”, drugi zaś o znalezieniu 15 sztuk tych ulotek w czasie rewizji, dokonanej w mieszkaniu niejkiego Marka Czasława.

— Dlaczego u tej osoby dokonano rewizji? — Bo on należał do polskiego związku socjalistycznego.

I koniec

Wobec wyczerpania listy świadków, wyznaczonych na dzień wczorajszy, sąd zaproponował obrońce, by sprowadziła którego ze świadków odwoadowych.

Obrońcy, po krótkiej naradzie oświadczili wszakże, że nie są w stanie skutecznie tego doraźnie i prosili o przerwanie rozprawy, co też się stało.

Odzien mniej pomysły

Po godz. 9-ej może się okazać spotkanie się wrażliwości, zainteresowania artystyczne lub choć zjawia ewentualnie — doznania nowych wrażeń.

Około godz. 13-ej zaznaczy się gorętszy nastrój w związku z drobnymi niepowodzeniami, a jeszcze i godz. 15-ta może nam przynieść jakieś drobne niepokoje w związku z rachunkami, korespondencją, podrózkami lub młodzieżą. Obietnice w czasie tym uczynione nie zostaną dotzymane.

Godz. 18-ta może przynieść przemilajające niepokoje, nieporozumienia z obcymi lub nagłe zmiany.

Gleida

Dolar: 8.87. Bank Polski: 110.00. 7 proc. pol. st. 57.00. 5 proc. pol. kow.: 41.04. Rubel złoty: 5.12.

Związek 74.000 nauczycieli ludowych walczy o polepszenie bytu swych członków

W artykułach poprzednich omówiliśmy na tem miejscu dole i niedole 70.000 nauczycieli szkół powszechnych. Trudne warunki w jakich żyje i pracuje, oraz zaznaczymy, że uposażenie owych szarych bojowników o oświatę najszerzych mas są niskie i niewystarczające.

Niestety, niema obecnie nadziei, by pensje nauczycielskie zostały podniesione — podobnie, jak wszyscy muszą i nauczyciele ograniczać swe potrzeby i „zaciśnąć pas”, o ile się tylko da.

Na obrony swych praw i interesów, nauczyciele ludowi połączyli się w silny związek, który działa pod nazwą Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Jest to jeden z najsilniejszych związków, który w chwili obecnej z liczy 73.900 nauczycieli szkół powszechnych, czyli znacznie więcej, niż polowe.

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych jest organizacją apolityczną, a celem i zadaniem związku są sprawy czysto zawodowe, oraz organizacja pomocy i wszelkich udogodnień dla członków związku.

Jedną z pierwszych trosk związku są właśnie sprawy emerytalne, sto bowiem związek na słusznym stanowisku, że ciężkie materialne warunki bytu w sposób ujemny odbijają się na wydajności pracy nauczyciela, który często zmuszony jest do szukania dodatkowych zajęć, by sprostać potrzebom rodzinnym.

W dziedzinie kwalifikacji nauczycieli związek stara się o to, by kwalifikacje te były jaknajwyższe i by nauczyciel był jaknajbardziej przygotowany do swego odpowiedzialnego zawodu.

W dziedzinie tej związek domaga się stałe powiększania liczby państwowych wyższych kursów nauczycielskich.

Przy urządzaniu kursów związek dąży do uzyskania jaknajdalej idących udogodnień dla swych członków.

Związek stara się również o podniesienie ogólnej oświaty, działając przez specjalnie w tym celu wyłoniony wydział oświaty pozaszkolnej, organizujący kursy.

Naczelny organem związku jest „Głos nauczycielski” poza tem.

Od Redakcji

Dla J. L. z Warszawy, którego smutny list zamieściliśmy ostatnio, daliśmy p. K. Gebauer (Dziękuję) dwie duże szachki żywności. Prosimy zgłosić się do Redakcji po odbiór.

W odpowiedzi na list p. E. K. — nauczyciela, który prosił o przyjęcie go z pomocą droższą brania od niego lekcyj języków, zgłosiło się do Redakcji bar. os. dożyłając o adres. Zadzwoń do adresu udzieliliśmy i spodziewamy się, że p. E. K. zadowolony nas o rezultatach naszego pośrednictwa.

związek wydaje szereg innych pism specjalnych, poświęconych sprawom oświatowym.

W razie potrzeby członkowie związku korzystają z pomocy prawnej, zorganizowanej przez związek.

Choroba zawodowa nauczycielstwa szkół powszechnych jest zrużlica.

Jak już pisaliśmy 30 proc. nauczycieli szkół powszechnych w ten czy innym stadium cierpi na tę straszna chorobę.

Związek specjalną uwagę zwrócił na walkę z gruźlicą, dziesiątkująca szereg nauczycielskie

zabierając często bardzo cenne dla społeczeństwa sily.

Związek prowadzi sanatorium w Zakopanem, gdzie chorzy nauczyciele mają możność ratowania swego nadszarpniętego zdrowia.

Poza tem w Krynicy utworzono kolonje nauczycielska, w trzysiętrowym pięknie położonym gmachu.

Tam również przez rok cały zjeżdżają się nauczyciele i nauczycielki celem odpoczynku i ratowania zdrowia.

Poza tem związek prowadzi letnie kolonje dla nauczycielstwa w Hallerowie, w Brodach pod Kal-

warią, na Helu, w Zakopanem i Kątach.

W krótkim artykule dziennikarskim trudno jest omówić całokształt pracy tak wielkiego związku, jakim jest Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Można tylko było wskazać i ukłonić niektóre sily działalności związku.

Nauczyciele szkół powszechnych w najcięższych warunkach spełniają odpowiedzialne zadanie wychowawców młodych pokoleń.

Za tę ich ciężką pracę należy się im szacunek i szczerą wdzięczność całego społeczeństwa.

Seim odrzucił wniosek PPS o autonomję dla Małopolski Wschodniej

(Początek na str. 1-ej).

Rozpoczęła się dyskusja w sprawie wniosku PPS o autonomję dla Małopolski Wschodniej.

Pos. Zdzisław Strómski (P. S.) oświadcza, że komisja administracyjna wnosi o odrzucenie wniosku klubu PPS w sprawie autonomji województw południowo-wschodnich.

Projekt PPS uderza w jedność polityczną państwa. Wniosek PPS jest nierealny i szkodliwy.

W dyskusji zabiera głos pos. Rymer (Kl. Nar.), który oświadcza, że ziemie te były i będą po wieczne czasy polskie, oraz pos. Olesiński

Ameryka ostrzega Sow etom grozi bankructwo

NOWY JORK, 6. 11. Amerykańskie ministerstwo handlu ostrzega ponownie poszczególne firmy amerykańskie, które utrzymują stosunki z Sowietami, by zawlewały transakcje tylko za gotówkę lub równoznaczne zabezpieczenie.

Ostrzeżenie uzasadnione jest poruczeniem przez Anglie stanku złota i bankructwem piętletki oraz coraz bardziej pasywnym bilansem handlowym Sowietów.

Zaciąg do armii niemieckiej na 10.000 miejsc 120.000 kandydatów

BERLIN, 6. 11. Na wakujące 10.000 miejsc w Reichswehrze i niemieckiej marynarce wojennej zgłosiło się w ciągu ostatniego roku około 120.000 kandydatów.

Na 200 wakujących stanowisk oficerów Reichswehry i marynarki zgłosiło się 3000 kandydatów. (PAT)

„Czarna śmierć” kosi górników

Trzy śmiertelne wypadki na G. Śląska

KATOWICE, 6. 11. Wydarzyły się na Górnym Śląsku 3 śmiertelne wypadki górnicze.

Na kopalni „Giesche” w Janowic obrywające się masy węgla zasypały 2 górników, nieustalonych narazie nazwisk. Mimo usil-

nych prac ratunkowych nie udało się zwlok zasypanych wydobyc.

W godzinach przedpołudniowych na kopalni „Polska” w Małej Dąbrówce zawalił się pokład węgla, grabieżąc pod gruzami górnik Błażka Fryca. (AV)

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska broda kowa i Śląsk: najpierw dość pogodnie, rankiem miejscami ciemno lub mgliście, potem stopniowy wzrost zachmurzenia. Po chłodnej nocy, dniem znaczące ocieplenie. Stłebie, potem umiarkowane wiatry południowe.

Tatry, wyżyna Małopolska, Podhale, Włocławek, Polesie, Wąławy, Podole i Małopolska wschodnia: jeszcze dość pogodnie i ciepło, nocą lekkie przygnonki. Stłebie wiatry południowo-wschodnie i południowe

W pierwszej drużynie Arsenala, słynnego klubu angielskiego rozpoczął grać trzydziestoletni piłkarz, uczeń szkoły średniej, Norman Cathin. Cathin zaważano na meczu młodzieżowym, na którym młodzieńki piłkarz strzelił niemiecki gol 11 bramki. Po takim występie — Arsenali oznajmił Cathin do swojej pierwszej drużyny.

W niedzielę, 8. 11. m. odbył się w łodzi ciekawy mecz dymisjonowanych piłkarzy. Walczył będzie Kolegium sędziów piłkarskich przeciwko prasie.

Dzisiaj, w sobotę, rozegrane zostaną w stoicy następujące zawody sportowe: Na boisku Legii: godz. 14 mecz o mistrzostwo kl. A Legia — Gwardia. O godz. 7 wiecz. w lokalu Makabi mecz bokserski Legia — rezerwa Makabi.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Lechia.

Sport

Ameryka ostrzega Sow etom grozi bankructwo

NOWY JORK, 6. 11. Amerykańskie ministerstwo handlu ostrzega ponownie poszczególne firmy amerykańskie, które utrzymują stosunki z Sowietami, by zawlewały transakcje tylko za gotówkę lub równoznaczne zabezpieczenie.

Ostrzeżenie uzasadnione jest poruczeniem przez Anglie stanku złota i bankructwem piętletki oraz coraz bardziej pasywnym bilansem handlowym Sowietów.

Zaciąg do armii niemieckiej na 10.000 miejsc 120.000 kandydatów

BERLIN, 6. 11. Na wakujące 10.000 miejsc w Reichswehrze i niemieckiej marynarce wojennej zgłosiło się w ciągu ostatniego roku około 120.000 kandydatów.

Na 200 wakujących stanowisk oficerów Reichswehry i marynarki zgłosiło się 3000 kandydatów. (PAT)

„Czarna śmierć” kosi górników

Trzy śmiertelne wypadki na G. Śląska

KATOWICE, 6. 11. Wydarzyły się na Górnym Śląsku 3 śmiertelne wypadki górnicze.

Na kopalni „Giesche” w Janowic obrywające się masy węgla zasypały 2 górników, nieustalonych narazie nazwisk. Mimo usil-

nych prac ratunkowych nie udało się zwlok zasypanych wydobyc.

W godzinach przedpołudniowych na kopalni „Polska” w Małej Dąbrówce zawalił się pokład węgla, grabieżąc pod gruzami górnik Błażka Fryca. (AV)

7.000 robotników i 700 urzędników powiększa znów szeregi bezrobotnych

KATOWICE, 6. 11. — Tel. wł. — Według wiadomości, nadeszłych z Wiednia, na posiedzeniu połączonych zarządów Spółki Hut Królewskiej i Laury przyjęto program ograniczenia produkcji w obu przedsiębiorstwach, co pociągnie za sobą masową redukcję robotników i urzędników.

Na wniosek dyrektora Katowickiej Spółki p. Tomaili uchwalono zwolnić z dniem 1 stycznia 1932 r. 4.371 robotników i 417 urzędników, w Hucie Królewskiej i Laura, w Katowickiej Spółce zaś 2618 robotników i 248 urzędników.

urzędników.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

UBOGIM NAWET PO ŚMIERCI „WIATR W OCZY WIEJE”

Myślałem dotąd, że człowiek biedny jest tylko za życia narażony na eksmisję, ale przekonałem się obecnie, że i po śmierci rzecz taka może się wydarzyć.

Otóż u nas w Makowie Mazowieckim, są dwa cmentarze stary i nowy. Stary cmentarz jest piękniejszy od nowego i w dodatku leży w śródmieściu, nowy zaś poza miastem.

Nie tedy dziwnego, że zamożni ludzie starają się chować swych zmarłych na starym cmentarzu, który jest zapelniony.

Administracja cmentarza wrogimi za zyskiem radzi sobie w ten sposób, że wyrzuca z mogił kości, spoczywających tam biedaków i na tem miejscu buduje

wspaniałe piecary, dla bogaczy.

Chociaż powiedziane jest, że mogiła wolno ruszyć dopiero po 30 latach, niszczy się groby zaledwie piętnastoletnie.

Po rozrzuconych wśród piasku i gliny kościach „wyeksmitowanych” biedaków, jeżdżą wozy dostarczające cegły i wapno do budowy wspaniałych grobowców ludzi zamożnych.

Czy tak być powinno?

Mieszkaniec Makowa-Maz. Teodor Ciecelski.

BEZ PRAWA DO NAZWISKA

OJCA

Nie żyje od kilkunastu lat z mężem z powodu, że zawsze przebywał poza domem. Dom go wcale nie obchodził, pomimo, że byłam wzorową żoną, dobrą gospodynią i dobrą matką.

Mąż mój nie zwracał na to uwagi, nic go nie obchodziło, więc ja zmuszona byłam zabrać dzieci i wyjechać do rodziny, ażeby pomogła wychować mi dzieci.

Mój mąż nie tylko się tem nie zmartwił, a przeciwnie był bardzo szczęśliwy, a na dowód, wziął sobie pewną pannę i żyje z nią jak z żoną i ma dzieci, które

pozapisywał na swoje nazwisko i to w kościele rzymsko-katolickim, a ta panna figuruje w księgach ludności jako żona przy mężu.

Pomimo, że mąż mój ze mną rozwiódł, ani separacji nie wziął. Sz. Panie Redaktorze proszę o radę, gdzie ja się mam udać, ażeby odebrać tym dzieciom

nieprawego łóża to nazwisko, które ja dziś jeszcze noszę.

Już dłużej nie mam cierpliwości wyczekiwać na jakieś rozwiązanie i z tego powodu chcę jaknajprędzej odebrać tym dzieciom nazwisko, które im się nie należy, niechaj ich matka da im swoje nazwisko, które powinna dać jako panna.

Jeszcze raz proszę Sz. Pana Redaktora o radę, gdzie się mam zwrócić, żebym kosztów nie poniosła.

A. K.

Pomijam Pani żal, jednak wy-daje mi się rzeczą niepiękną, że nie nawiąże i chęć zemsty kieruje Pani właśnie w stronę o-wych „nieprawy-ch dzieci”, które nie Pani.

nie zawiniły,

i o niczem prawdopodobnie nie wie-dzą.

Mam wrażenie, że informacje Pa-ni są nieścisłe. Człowiek żonaty chce zapisać do ksiąg metryczn-

nych dziecko swoje urodzone poza związkiem małżeńskim, musiałyby przedstawić w parafii fałszywych

świadków, którzy razem z nim od-powiadają następnie

karne.

W takim wypadku wystarczyło-by zawiadomić o przestępstwie ko-misarjat policji.

TRAGEDJA „GLUCHEGO JANKA” Proszę mi wybaczyć to, że zwracam się do Sz. Pana z moją gorącą prośbą, jak postąpić, bo może bar-dziej nieszczęśliwego niema już na tym Bożym świecie.

Jestem w pełni sił i życia, lecz życie to jest męka nie do znie-sienia, już od najmłodszych lat cier-dzię.

Mając 6 lat z zapalenia ucha o-głuchim, co było

skutkiem uderzenia i złego traktowania ze strony me-go ojca.

W 1910 roku ukończyłem 6 klas szkoły Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych z odznaczeniem, nie mając żadnych środków na dal-szą naukę, chwyciłem się różnych prac tak biurowych jak i innych rzemiosł, lecz wszędzie żądano po paru tygodniach lub miesiącach o-płaty za naukę i termin, a choć by-łem zdolny i pilny, to najczęściej byłem wyzyskiwany i zmuszony szukać gdzieindziej miejsca.

Po wojmie zacząłem się czepiać handlu, obwożąc i obnosząc

różne wyroby,

które otrzymywałem na kredyt.

Lecz głuchego zawsze ktoś ubie-gnie, kto ma doparcie. Ja zaś nie mając znajomości z racji mej głu-choty, nie mogę znaleźć żadnej pra-cy i często też jestem wyzyskiwa-

ny przez jakiegoś artystę

do domokrężnej sprzedaży.

Pamiętajmy o nieszczęśliwym, który nawet poskarżyć głośno nie umie.

DO P. P. „OLKI I FELKI” z Dąbrowy Górniczej

Panna Inka ze Skarżyska pragnie wybrać się z Paniami nad polskie morze. Posłałam adres i listownie mogę go Paniom przekazać.

Na jednym kole — dokoła świata

Oryginalny raid szwajcarskiego wynalazcy Gardera, na jednokołowym motocyklu, osiągającym szybkość 35 km. na godz.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

Fortuna Kołem się toczy... Wczoraj miał dużo -- dzisiaj nic

Jako chłopak 14-letni przyjechałem z Ameryki do kraju i osiedliłem się w rodzinnym mieście Suwałkach. Było to w roku 1914. Wkrótce wybuchła wielka wojna. W 1918 r. wstąpiłem do P. O. W.

Po pewnym czasie Niemcy rozbroili nas oddział i wzięli mnie do niewoli. Miałem być oddany pod zarzutem szpiegostwa pod sąd polowy i skazany na rozstrzelanie. Nie wiem jak byłoby się to wszystko skończyło-gdybym nie zdolał uciec.

Zaciągnąłem się w Augustowie jako ochotnik do 41 Suwalskiego pułku piechoty, gdzie przesłużyłem do grudnia 1921 r.

Po zwolnieniu z wojska osiadłem w Bydgoszczy, nabywając kino „Corso”, stamtąd przenieśliem się do Inowrocławia i kupiłem kino

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

Następnie w Lublinie prowadziłem przez kilka lat swoje własne sklepy i jednocześnie byłem kierownikiem piekarni „Nadbystrzyckiej”.

Nieszczęście chciało, że umarła mi siostra, zachorowała żona, wydatki i dopomaganie rodzinie spowodowały powtórne bankructwo. Teraz już jestem w zupełnej biedzie.

Mam liczną rodzinę. Zwracam się więc do dobrych serc o zafiarowanie mi jakiegokolwiek posady, biurowej (korespondencje) lub kierownictwo kina, względnie ekspedjenta-handlowego. Proszę gorąco również o udzielenie mi pomocy doróżnej, bądź w naturze (ubrania, palto zimowe i t. p.) względnie materialnej pod adresem Lublin, ul. Kościuszki 8, Administracja gazety dla S. D. z Lublina.

„Salon”, po pewnym czasie jednak zbankrutowałem.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

CIEŃ ZŁEGO LOSU

W mieszkaniu, a raczej skromnym mieszkanku Hubrynow nikt nie spał nocy poprzedzającej ten szary, zaśnieszony dzień zimowy...

Pani Hubrynowa, złożona ciężka niemością spoczywała, blada jak opłatek, dręczona nieznośnymi bólami, na łożu, przy którym, z oczyma pełnymi łez, siedziała Marta, nie wiedząc w jaki sposób użyć cierpienia matki.

Od chwili, gdy konsylium lekarzy zaproponowało przez doktora Czarzkiego stwierdzenie u pani Hubrynowej ciężka, nieuleczalna choroba raka, Marta żyła w ustawicznym lęku i niepokoiu.

Stan nieszczęśliwej kobiety nie budził żłota specjalnych obaw, choroba jej nie wydawała się zrazu groźna, ale noc ostatnia była początkiem niestabilnych, strasznych cierpień, zwiastujących niewątpliwie początek rozpaczliwej walki życia ze śmiercią.

Była to choroba, z którą niepodobna było mocować się. Choroba, o której mówiąc, lekarze kiwali powątpiewająco głowami, doktor Czarzki rwał włosy z głowy, a Marta zanosiła się rozpaczliwym łkaniem, nie mogąc nawet pohamować łez. Czy były też co nie, opuszczając się z ciężkiej rodziny ani na chwilę w ciągu dni ostatnich.

Cóż zresztą pozostawało tym, którzy, straceni z najwzwyższego szczybla dobrobytu i szacunku ludzkiego, straceni zostali gromem nieubłaganego losu i fatalnego nawału nieszczęść na samo dno nędzy i niestawy?

Zamiast wspaniałych apartamentów, urządzonych wykwintnie i pięknie — dwa ładne pokójki, których sprzedano przy zaprzeczeniu najelementarniejszych zasad, już nie tylko smaku i gustu, ale wprost najprostszej wygody.

Zamiast licznej służby, krzątającej się cicho, po-froterowanych, lśniących posadzkach, zastanych wspaniałymi dywanami perskimi, jedna, stara, niedołężna kucharka, której nawet największe nieszczęście rodzinne, nawet przekleństwa tysięcy ofiar smaku firmy „Hubryna i S-ka”, nie potrafiły ostudzić w przywiązaniu do nieszczęśliwej rodziny.

Zamiast nieliczenia się z napływającym niepostrzeżenie lecz obficie bogactwem — troską o każdy grosz wydawany na najpierwsze potrzeby życia codziennego, i coż miała wobec tej okropnej rzeczywistości, czynić biedna Marta?...

Ona, dziewczyna niezaradna, nieprzystojna, ba, nawet nie rozumiejąca, co to niedostatek, znalazła się nagle oko w oko z błędem widmem nędzy.

Stała przed niem samą, gdyż na matkę, chorą i niedołężną, liczyć nie mogła, na Czarzkiego zaś nie chciała.

Cóż z tego, że ten zakochany do szaleństwa i odepchnięty wbrew popodowi równie kochającego serca młodzieniec, co dnia błagał dawną narzeczoną, dziś — tylko przyjacielkę o to, by przyjechała od niego jakakolwiek pomoc? Cóż z tego, że dla jej miłości, by tylko wyrwać ją z dła nędzy, chciał porzucić studia, chciał wyrzec się pracy naukowej, porzucić ukochane studia

i w jakikolwiek bądź sposób, choćby korepcjami czy biurową, ciężką pracą, zarabiać na chleb powszedni, na lekarstwa, na opędzenie codziennych potrzeb dwu drogich sobie kobiet, zdanych na łaskę i niełaskę losu...

Nie udało mu się przekonać Marty o konieczności wprowadzenia w czyn tych pełnych samozaparcia zamiarów... Naprawdę najczulszymi słowami prosił dawną narzeczoną o zgodę na przyjęcie od niego pomocy... Bardziej okrywał gorącymi pocałunkami jej drobne dłonie, zaklinając ją za wszystkie świętości, by nie odrzucała jego ofiary... Naprawdę... Kochające, mimo wszystko, serce dziewczyny nie umiało zdobyć się na tyle poświęcenia, by zgodzić się na poświęcenie ukochanego.

Kategorycznie odmówiła. Szorstko napozór wyrwała dłonie z rozpalonych rąk mężczyzny. Wiedząc o tem, że nie powinien tego czynić, z największym okrutnym chłodem stwierdziła, że sama da sobie radę, że nie potrzebuje pomocy osób postronnych.

— Młoda jestem — mówiła. — Sił mi nie brak... Znajdę sobie pracę i potrafię zarobić tyle, by utrzymać przy życiu matkę i siebie... To nie tak trudno, jak się panu zdaje, panie... Trzeba tylko chcieć. Trzeba patrzeć, widzieć wszystko, zdawać sobie sprawę ze wszystkiego i starać się przeciwdziałać wyrokom losu... Nie poddawać się zwątpieniu, nie zwracać uwagi na przeciwności... Dzięki panu, paniu Jurku, nie zgodzę się nigdy na to, by dla mnie miał pan poświęcać siebie.

— Ależ Marto, — perswadował doktor. — Nie wiesz co mówisz... Jesteś niesprawiedliwa... Jesteś okrutna... Odmawasz mi prawa do tego, co jest moim obowiązkiem... Marto, zgódź się!...

Nie zgadzała się. Nie chciała nawet przyjmować drobnych usług z jego strony. Zawsza sama, o własnych siłach, własnym przemysłem, własnymi staraniami... Nic od niego, nic od nikogo... „Ja sama”...

I Czarzki cofnął się. Ta dzielna dziewczyna, która nad wszystko w świecie ukochała, dla której wszystko zdolny był poświęcić, która uwielbiała każdym spojrzaniem, każdą myślą, każdym westchnieniem — zwyciężyła go...

Wbrew własnemu sumieniu, wbrew rozsądkowi, wbrew miłości swej, uwiarył, że Marta da sobie radę, że nie potrzebuje ani jego pomocy, ani jego samego. Sam przyznał, że jest jej niepotrzebny, zbędny...

Los, wykopal między tym dwójkiem młodych ludzi przepaść, która dobrowolnie pogłębił mimowoli. Tylko ukryte narzeczona, tajone w głębi serc, przetrzczały nad tą otchłaniami łezowe mosty, łączące dwie dusze pełne najczulszych, najpiękniejszych, czujących uczuć wzajemnych.

Cień losu złego padł między nich i trwał groźny, posepny, nieubłagany, niezwyrodniony.

Nocy tej, gdy potworne bóle porwały nieszczęśliwą matkę nieszczęśliwej rodziny, gdy zrozpaczonej Marcie zdawało się, że z każdym dzwignikiem godziny bijącej na zegarek, drzwi mieszkanka uchylają się, by wypuścić straszego gościa — śmierć — u-

czuła ona po raz pierwszy swą bezsilność, bezradność i beznadziejne osamotnienie.

Nie wiedziała co czynić. Nie miała nikogo, koby jej pomógł ratować matkę. Przecież Krzys, brat jej, uciekł z domu, nie chce i nie może znieść myśli, że jest nędzarzem... Nie miała nikogo...

Jednego chyba i tylko... Doktora Czarzkiego...

I stało się, że ta dumna dziewczyna, ta sama, która z taką stanowczością odrzuciła podaną sobie w nieszczęściu, ukochaną dłoń — w noc ciemną, turzliwą, biegła zasnieszonymi ulicami po to, by prosić o pomoc tego, którego jednym słowem wtraciła na dno rozpacz...

Ne wahał się ani sekundy. Pośpiesznie ubrawszy się, zabrał swe lekarskie narzędzia i wyprzedzając Martę, pognał tam, gdzie śmieć rozwłóczyła już swe pajęczki nici wokół łoża jednej z najbliższych mu osób, matki „Jej” — Marty...

Nadludzkim wysiłkiem woli i energii, udało mu się odegrać koszar śmieci... Zwyciężyć... Narazie — zwyciężył... Nie wiedział na jak długo...

Długie, bezsenne godziny spędził oboje nad łożem boleścią złożonej kobiety, tej, która miała być matka nie jednej z nich, lecz obojga. Z trwogą łowił słuchem każdy oddech, dobywający się z umęczonej piersi, z trwogą patrzył w oczy zasnuwające się mgłą gorączki. Z trwogą słuchał bezładnego szepotu, rwącego się ze spalonych, zczerniałych ust...

Siedzieli bez ruchu, ramie przy ramieniu, tak bliscy siebie i tak dalecy zarazem... Myśli tłukły się niespokojnie. Usta mikały...

— Byleby żyła... — myślało jedno. — Byleby udało mi się ją uratować... — wtórowało w myśli drugie.

Ale Czarzki wapił. Wapił w siebie i w swoją wiedzę. I dlatego też postanowił prosić o pomoc starszych, bardziej doświadczonych kolegów.

— Pożegnał się z Martą „na parę minut” — jak mówił — i wybiegł z mieszkania co do domu.

Schodził właśnie pośpiesznie po krętych, wąskich, niewygodnych schodach, gdy na jednym z zakrętów, wpadł na starszego, dystyngowanego jezomeścia, z monokłem w oku, który sapiąc ciężko i wlokąc tabaczkę, wstępował na strome stopnie.

Zatrzymali się w przejściu. Stary pan uchylił wykwintnym ruchem elegancki kapokusz i zapytał:

— Proszę wybaczyć... Czy nie zechce mi pan łaskawie poinformować, gdzie mieszka pania Marta Hubrynowna?...

— O, piętro wyżej, na lewo... — odparł Czarzki. Zastanawiał się w duchu, czego może chcieć od jego ukochanej ów stary, zniszczony jezomeść.

Tamten zaś wdrapał się na wyższe piętro i zadzwonił.

Usłyszał zbliżające się kroki, chrząst przekreślonego klucza w zamku. Drzwi otworzyły się. W progu stanęła Marta.

Z nieopisanym zdziwieniem poznała w przybyłym hrabiego Janusza Plaza — Wierchocińskiego.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Z cyklu:

Tajemnice Warszawy Tam gdzie handlują „miłością“

Wedrując od paru dni po „świecie podziemnym“ Warszawy, i zapoznając się z jej tajemnicami, niedostępnymi dla oka zwykłego przechodnia, nie możemy pominąć domów schadzek.

Dziś zobaczymy tu dwa gatunki tych przybytków: jeden z najsławniejszych i najbardziej luksusowy, jaki istnieje w Warszawie.

„Alca... Czemuż nie powiedzieć Nowogrodzka.

Wzdłuż słabo oświetlonych oszczędnościowym światłem ulic snują się prostytutki. Czasem, gdy tuż obok „gościem“ doszła do skutku, znikają w bramie jednego z domów, gdzie się mieści potajemny dom schadzek.

Pokój z przedpokojem — oto rzeczywistość tego przybytku „miłości“.

W przedpokojku urzęduje nieodzowna „kuchareczka“, inkasująca należność.

Ciche, szmerliwe rozmowy. Miła chwila — trzeba wychodzić. Na pokój czeka następną parę.

— Daj kuchareczce, pare groszy — interwenjuje przygodna kochanka.

Takich przybytków jest w Warszawie bez liku.

Łóżko, kotara i... kuchareczka — oto cały aparat potrzebny, aby „interes“ szedł.

Alca i inne. Luksusowe wletpokojowe apartamenty.

Muzyka, wino, owoce, słodycze, a przede wszystkim pierwszorzędną, wytworną kobietę.

W eleganckiej dzielnicy, nieopodal Alei Róż, jest cicha uliczka, zamieszkała przez ludzi spokojnych i bogatych. Na jednej z bram błyszczą latarka z pewnym namiętnym.

Wchodzimy na frontowe schody i umówionym dzwonkiem alarmowym, by otworzyły się drzwi jednego z mieszkań.

Nielatwo się tu dostać. Dopiero powołane na nazwisko hrabiego T...

stalego bywalca, otwiera drzwi salonu.

Przyjmuje nas właścicielka lokalu.

— Siedziałam, że z polecenia hr. T., bardzo mi miło. W tej chwili służę albamem.

Doświadczyłem do rąk przedmiot, który byłby bezcennym dokumentem dla niektórych mezbów, przekonanych o wierności i uczciwości ich żon...

Album, zawierający

fotografie „pensjonarek“ tego zakładu.

FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. O. 10.00: Transmisja z Poznania Mszy połowej. O. 11.58: Sygnał czasu i helaj z Krakowa. O. 12.15: Płyty. O. 14.45: Płyty. O. 15.15: Wiadomości wojskowe dla wszystkich. O. 15.50: Płyty. O. 16.20: „Michał Paradyś“. O. 16.40: Płyty. O. 17.00: Transmisja Na bożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. O. 18.05: Słuchowisko dla dzieci starszych. O. 18.30: Koncert dla dzieci. O. 19.15: Skrzynka Rolnicza. O. 19.30: Płyty. O. 20.00: „Na widokregu“. O. 20.15: Pogadanka muzyczna o Leharze. O. 20.30: Transmisja koncertu z Wiednia. O. 22.00: „Najwonnniejsza z wysp Korsyka“. O. 22.15: Koncert Chópuńskiego. O. 23.00: Muzyka taneczna.

Luksusowe foty pań — nieraz rzadkiej urody.

Ubranych i... nie. Pod każda krótka notatka z rysem: podziękowania, wysoka, blondynka, dwudziestopięcioletnia. Bardzo zmysłowa. Wyszokłona. Żona inżyniera „H. P.“ — 100 złotych.

Takich fotografii zawiera album ze czterdzieści.

Blondynki, szatynki, brunetki. Pulchne, szczupłe, wysokie i niskie. Wszystkie —

panie z towarzystwa.

Żony inżynierów, lekarzy i urzędników.

Ich córki i siostry.

Wszystko zależy od ceny.

Taksa tego zakładu waha się od dwudziestu złotych wwyż, a sięga nieraz setek.

Mimowoli przypomina się plugawy, a jednak

realny dowcip.

gdy pewien pan, poinformowany o cenach miłości w Warszawie zapisał swego przyjaciela:

— A czy porządnie kobiet u was wcale niema?

— Owszem — brzmiała odpo-

wiedź — ale te są bardzo drogie. Istotnie wśród pań znajdujących się na usługach tego zakładu widzimy, według fotografii w albumie, osoby, które u siebie w domu, czy wśród szerokich sfer towarzyskich

uchodzą za kobiety nieosiągalne. A jednak... Wystarczy telefon od właścicielki zakładu, by piękna i dumna pani była zdolna... Zapomnieć się.

Czaszcież. Meżowie zarabiają coraz mniej, a pani chce się ubierać tak samo.

Jesteśmy świadkami takiego telefonu.

— Czy pani Z? Witam panią... Jest pewien ziemianin... tak, bardzo zamożny... czekam panią za pół godziny...

Za cenę szeleszczącego papierka, gospodyni ustawia nam obserwację, jak się odbywa takie poznanie.

Zjawia się pani.

Wytworna, cudowna kobieta... tak dobrze znana z widzenia warszawiakom.

Gdy idzie ulica tyle marzeń su-

nie wśląd za nią. Nieosiągalna. — A tutaj, w łopuzarce...

Gospodyni znika, jak sen. Zostaje tylko milczaka, wyfresowana pokoiówka. Pomaga zdjąć palto.

Pani i pani są sami w salonie. Rozmowa prowadzona jest na poziomie towarzyskim.

Pan jest ziemianinem. Ma żonę, której nie kocha.

— „Gdyby taka kobieta, jak pani...”

Zjawia się pokoiówka, meldując, że w sąsiednim pokoju naszykowała wino i słodycze.

Ukryty gdzieś za kotarą patefon gra

namętne, zagraniczne tangy. Państwo przechodzą do drugiego pokoju.

Pierwszy akt poznania skończony.

Za dyskretnymi drzwiami pokoju, o zastawionych szelach, ciemnymi sztorami, oknach — spełnia się akt drugi...

Jutro — poznamy inne tego typu przybytki.

Caviglioni -- krwawy zbój korsykański drogo sprzedaje swe życie

Głośny bandyta korsykański Caviglioni, który w sierpniu bieżącego roku wraz z swymi sióstrzeńcami dokonał napadu bandyckiego na miejscowość kąpielowa Gnaonles-Bains i naraził się tem głównemu her sztów bandytów Spadzie, zginął wreszcie

Śmiercią, na jaką zasłużył. Wraz z pięcioma współnikami zaatakował on samochód, którym jechało pięciu żandarmerów, pod komendą porucznika Neuvéglise. Wywiązała się strzelanina, podczas której zginął Caviglioni oraz dwóch żandarmerów. Trzeci żandarmer otrzymał ciężką ranę.

Śmierć Caviglioniego uwołała Korsyke od niebezpiecznego i niebezpiecznego się z żandarmami opryska, który od długiego czasu lat

teroryzował ludność wyspy i oddawna był wyjęty z pod prawa jako morderca. Dawnymi czasy na leżał on do szajki głównego herzsa ta „bandytów korsykańskich”. Spadzi, który wziął sobie jego siostrę za kochankę. Gdy go zdradziła, Spadzi, sądząc, że stało się to za sprawą Caviglioniego, zemścił się na prawo, straszliwie kalecząc mu twarz podczas obaj braci.

zaprzyśleli sobie zemście.

Caviglioni, zwerbowałszy sobie bandę, zaczął działać na własną rękę, często wchodząc w drogę i psując szuki współzawodnikowi. Pobierał haracz od mieszczków, zastrzychnął podrobnym na gościach i posuwał zachwałstwo swe tak daleko, że w niektórych okolicach umieszczał tablice z napisem „Rezerwat bandyty Caviglioniego”.

Po wspomnianym wreszcie ataku na miejscowość kąpielowa Gnaonles-Bains wszyscy inni bandyci sprzyśleli się przeciw niemu i położenie jego stało się coraz trudniejsze. Scigany z jednej strony przez władze, z drugiej — przez dawnych swych towarzyszy, znalazł się poprostu jakby w potrzasku, którego „wolać” mogła go już tylko śmierć. To drogie też wybrał, rzucił się na żandarmerów i drogo sprzedał swe życie.

Zagadkowy zgon młodego myś iwego

Onegdaj wieczorem, o godzinie 10 wrócił z polowania w okolicy francuskiego miasta Chateaufauf 24-letni syn tamtejszego właściciela ziemskiego, Klotariusz Doucet.

Cale wesole towarzystwo zaszło do domu jednego z oklicznych obywateli, a młody Doucet, który wypił nieco ponad miarę

i czuł się bardzo zmęczonym, udał się natychmiast do stodoły, na siano, aby się wyspać.

Ody po jakimś kwadransie do stodoły przybyli inni uczestnicy polowania, chcąc tam przenocować zauważyli, że Doucet leży bez

ruchu w czerwonej kaluży, a po bliższym zbadaniu okazało się, że ma on przecięcia krtani.

W pierwszej chwili przypuszczano, że nieszczęśliwy padł ofiarą wypadku, albo samobójstwa, a leżąc rany oraz brak wszelkiego narzędzia, którem mogłaby być zadana.

wykłuczony te dwie możliwości. Pozostaje więc jeszcze tylko morderstwo skrytobójcze. W tym kierunku też zawiadomiona natychmiast żandarmeria wszczęła dochodzenia, jak dotychczas jednak bezskuteczne.

Lekarz wiedeński ścigany listami gończemi

Praktykujący lekarz wiedeński, dr. Walter Neumann, od dłuższego czasu zniknął z Wiednia. Samochodem.

nabytym na kredyt, udał się zagranicę, rzekomo do Hiszpanii i już nie wrócił do Wiednia. Obecnie dopiero okazało się, że dr. Neumann popełnił liczne oszustwa na szkodę kilku firm i osobistości wiedeńskich.

Tak np. jeden z lekarzy zawiadomił policję, że dr. Neumann wydał im 16 tysięcy szylingów, których rzekomo potrzeba mu było „chwilowo”.

Ow lekarz dał mu żadaną sumę z całym zaufaniem. Neumann bowiem uchodził za człowieka bardzo zamożnego.

Od czasu gdy wieść o jego zniknięciu rozszedła się po Wiedniu, zgłaszają się coraz liczniejsi poszkodowani, których Neumann naraził

na poważne straty.

Między innymi sprzeniewierzył, zdaje się sumę 90 tysięcy szylingów, która była udziałem jego bratowej w fabryce aparatów elektrycznych, administrowanej przez Neumanna.

Za zbiegłym oszustem rozpisało listy gończe.

Z działalności sekcji pracy Nowy oddział

WOJEW. KOMITETU do spraw bezrobocia

W dniu 5 bm. w Wydz. Przemysłowym Urzędu Wojewódzkiego pod przew. inż. Malinowskiego odbyło się posiedzenie przyjdum sekcji pracy Wojew. Komitetu do spraw bezrobocia. Omawiano plan pracy 8 referatów. Głównie chodzi o zorganizowanie robót publicznych i uzyskanie na ten cel fundusów. Postanowiono upoważnić inż. Zaczęniuka do kooptowa-

nia fachowców celem opracowania projektów pod względem finansowym i technicznym.

W tym tygodniu we wsi Godlewo Mierniki, odbyło się organizacyjne zebranie oddziału Związku Strzeleckiego, na któ-

rem wybrano zarząd w składzie następującym. Prezes - Wincenty Jarmuł, miejscowy nauczyciel szkoły powszechnej, sekretarz - Przędziecki Ludwik, Komendant - Markowski Antoni, rolnik. Na członków zapisało się 15 osób.

Skracanie przestrzeni

DRUJA - WOROPAJEWO

Budowa normalnotorowej kolei

Prace na budowie normalnotorowej kolei Druja - Woroпаjewo posuwają się naprzód w żwawem tempie.

Ostatnio ułożono tam 14 kilometrów toru i wykończono most o rozpiętości około 40 i wysokości około 8 metrów.

W najbliższych dniach zostanie ukończony most na 16-tym km. i wtedy tor wydłuży się

aż do rzeki Dżisny, gdzie jeszcze trwa budowa 92 mtr' mostu.

Wszystkie mosty, na budowie których pracuje 100 ludzi, są wykonane z drzewa.

Roboty ziemne, prowadzone przez przedsiębiorstwo p. inż. Bondy w Białymstoku, w najbliższych dniach zostaną ukończone.

Z frontu pracy

Dnia 3 bm. w fabryce Maska (Warszawska 64) zredukowano 8 robotników.

W fabryce Sokola i Zylberfeniga robotnicy nadal nie doszli do porozumienia w sprawie podziału pracy na 3 dni.

W fabryce Poczebuckiego zredukowanych jest 28 robotników, ponieważ robotnicy nie zgodzili się na podział pracy ze zredukowanymi. Fabryka pracuje tkalnie na jedną zmianę, przedsialnia na półtorę zmiany.

W dniu 2 bm. rozpoczął się strajk lonkietników, którzy pracowali dla fabryki Trillinga, Sokola i Zylberfeniga, z powodu obniżenia płacy za 1000 rzutów do 40 groszy. Strajkuje 125 lonkietników. W niedzielę zapewne powzięte zostaną w tej sprawie uchwały na specjalnym zebraniu.

Echa procesu

„Zdobyczy Robotniczej”

W związku z uprawomocnieniem się wyroku uniewinniającego, p. B. Szymański będzie znowu uczestniczył w posiedzeniach Rady Miejskiej jako radny.

Egzamina

czeladniczo - mistrzowskie

W dniu 10 b. m. w lokalu Izby Rzemieślniczej odbędą się egzamina czeladniczo mistrzowskie dla kandydatów zawodu zegarmistrzowskiego województwa białostockiego, w dniu 18 b. m. dla fotografów.

Wszyscy do szeregów LOPP

Lotnictwo i gazy trujące — to najstraszniejsza broń przyszłej wojny.

Falszywy rewident

okrada kasy komunalne

Na niezwykle i zarazem sprytny pomysł wpadł mieszkaniec pow. białostockiego - Władysław Kobylkiewicz. Oto sfalszował on papiery na nazwisko Aleksandra Kowalskiego, rewidenta kas sejmikowo - komunalnych i począł dokonywać rewizji.

Kobylkiewicz vel Kowalski objeżdżał gminy i rewidował księgi kasowe. W czasie tych rewizji w zagadkowy sposób ginęły pieniądze z kasy.

W sprytny ten sposób, pomyślowy oszust i fałszerz zdo-

łał „dorobić się” dość sporego kapitału, wynoszącego około 5000 zł. Onegdaj Kobylkiewicz Kowalski przybył do gm. żaleńskiej, gdzie wójtowi gminy przedłożył papiery i przystąpił do rewizji kasy.

Podczas tych czynności Kobylkiewicz został aresztowany.

Przy zatrzymanym oszuście znaleziono 4200 zł. w gotówce, które to pieniądze zakwestionowano.

Człowiek z trupem w worku

na posłuchaniu w starostwie wileńskim

Do starostwa wileńsko - trockiego wszedł w godzinach urzędowych wieśniak z pod Wornian, dźwigając wyładowany czemś worek na plecach.

— Ja do Pana Starosty, oświadczył woźnemu.

— Bardzo pięknie. Pan Starosta przyjmuje, ale zostawcie ojcze ten worek w poczekalni.

— Isz ty jego! zostawcie! — także ja w tym worku mam interes do Starosty.

— A cóż tam jest?

— Trup.
— Co?
— Cieluszka mi zdechła, a czort jej wie na jaką chorobę. Tak ja po przykazu, żeby zarazy nie rozszerzać, przywiózł ją do p. Starosty. Niech zbada i skaze co jej było.

Uśmieli się serdecznie wszyscy urzędnicy i wytłumaczyli mu, że ze zdechłym cielęciem trzeba iść do weterynarza, a nie do Starosty.

Zabawa Strzelecka

Dziś w sobotę, 7 bm. odbędzie się w lokalu Świątlicy Strzeleckiej przy ul. Sw. Rocha Nr. 3 zabawa taneczna dla członków i zaproszonych gości. Wstęp wyłączenie za zaproszeniami w cenie 1 zł. Zaproszenia można otrzymać w Komen-

dzie Oddziału Zw. Strzeleckiego przy ul. Sw. Rocha Nr. 3. Orkiestra własna. Bufet na miejscu po cenach umiarkowanych. Początek o godz. 21-ej. Dochód przeznaczony na potrzeby Oddziału.

Z życia harcerzy

— 13-a Męska Drużyna Harcerska im. Andrzeja Małkowskiego urządza dzisiaj zabawę taneczną w sali kina „Przystań”. Początek o godz. 21-ej. Wstęp tylko 1 zł. Dochód przeznaczony na akcję obozową drużyny, oraz 10 proc. dochodu netto na rzecz bezrobotnych.

— 2-a Żeńska Drużyna Harcerska im. E. Plater urządza dzisiaj tj. w sobotę dnia 7 listopada. Wieczornicę Taneczną w sali Kasyna Garnizonowego (koszary im. Gen. Sowińskiego).

Początek o godz. 19-ej. Wstęp i st. za okazaniem zaproszenia.

Zawody Strzeleckie

Jutro 8 bm. w niedzielę odbędzie się dalszy ciąg Zawodów Strzeleckich o „Oznakę Strzelecką”, zorganizowanych przez miejscowy Oddział Zw. Strzeleckiego. Początek zawodów o godz. 9 rano. Zdobycie „Oznaki Strzeleckiej” III stopnia jest równoznaczne z wypełnieniem warunków w konkurencji strzeleckiej do Państwowej Odznaki Sportowej.

Ze sportu

Zawody kolarskie „Sparta”

Przypominamy, iż jutro o godz. 10-ej rano rozpoczyna się zawody kolarskie Policyjnego Klubu Sportowego „Sparta”. Start: Szosa Zwierzyniecka obok cmentarza.

Harcerski kurs

Obrony Przeciw-Lotniczej
Wojewódzki Komitet L.O.P.P. organizuje kurs O.P.L. dla harcerzy hufca białostockiego. Kurs rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

SKŁADAJMY OFIARY NA BEZROBOTNYCH